

□ Czas czytania: 5 min.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)

EUCHARYSTIA W ŻYCIU ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO (6/8)

Franciszek przyjął pierwszą Komunię i bierzmowanie w wieku około dziewięciu lat. Od tej pory będzie przyjmował Komunię co tydzień lub przynajmniej raz w miesiącu. Bóg wziął w posiadanie jego serce i Franciszek pozostanie wierny tej przyjaźni, która stopniowo stanie się miłością jego życia.

Wierność życiu chrześcijańskiemu trwała i umacniała się podczas dziesięciu lat spędzonych w Paryżu. „Przyjmuje Komunię, jeśli nie mogę częściej, przynajmniej raz w miesiącu”. I tak przez dziesięć lat!

O okresie spędzonym w Padwie wiemy, że codziennie chodził na Mszę św. i że raz w tygodniu przyjmował Komunię św. Eucharystia, połączona z modlitwą osobistą, stała się pokarmem jego chrześcijańskiego życia i powołania. To w tej głębokiej jedności z Panem dostrzega Jego wolę: to tutaj dojrzewa pragnienie bycia „całym dla Boga”.

Franciszek został wyświęcony na kapłana 18 grudnia 1593 roku i Eucharystia będzie odtąd sercem jego dni i siłą do dawania siebie innym.

Oto kilka świadectw, zaczerpniętych z procesu beatyfikacyjnego:

„Łatwo było dostrzec, jak trwał w głębokim skupieniu i uwadze przed Bogiem: oczy skromnie spuszczone, twarz pełna słodyczy i spokoju tak wielkiego, że ci, którzy obserwowali go uważnie, byli tym uderzeni i wzruszeni”.

„Kiedy odprawiał Mszę św. był zupełnie inny niż zwykle: pogodna twarz, bez roztargnienia, a w chwili Komunii ci, którzy go widzieli, byli pod głębokim wrażeniem jego pobożności”.

Św. Wincenty a Paolo dodaje:

„Przywołując na myśl słowa sługi Bożego, odczuwam wielki podziw i muszę przynąć, że widziałem w nim człowieka, który najlepiej odzwierciedlał żywego Syna Bożego na ziemi”.

Wiemy o jego wyjeździe w 1594 roku jako misjonarza do Chiablese.

Pierwsze miesiące spędził chroniąc się w twierdzy Allinges. Odwiedzając dzisiaj to, co z niej pozostało, jest się pod wrażeniem kaplicy, która zachowała się nienaruszona: mała, ciemna, zimna, cała z kamienia. Tutaj Franciszek codziennie rano około godziny czwartej odprawiał Eucharystię i zatrzymywał się na modlitwie przed zejściem do Thonon z sercem pełnym miłości i miłosierdzia, zaczerpniętymi z boskiego sakramentu.

Franciszek traktował ludzi z szacunkiem, wręcz ze współczuciem, i „jeśli inni dążyli do tego, by się ich bać, on pragnął uczynić się kochanym i wejść do serc przez drzwi sympatii” (J.P. Camus).

To właśnie Eucharystia podtrzymuje go w jego początkowych trudnościach: nie odpowiada na obelgi, prowokacje, lincze; odnosi się do wszystkich z serdecznością. Jego pierwsze kazanie jako subdiakona dotyczyło właśnie Eucharystii i z pewnością służyło mu w tamtym czasie, ponieważ ten wspaniały sakrament będzie jego bronią „w walce”: w kazaniach, które wygłaszał w kościele św. Hipolita, często poruszał ten temat i przedstawiał katolicki punkt widzenia z jasnością i pasją.

Świadectwo, skierowane do swojego przyjaciela A. Favre, mówi o jakości i żarliwości jego kazań na ten ważny temat:

„Wczoraj nie minęło wiele czasu, gdy najznamienitsi mieszkańcy miasta przyszli, aby wysłuchać mojego kazania, dowiedziawszy się, że będę mówił o dostojnym sakramencie Eucharystii. Tak bardzo pragnęli usłyszeć, jak wyjaśniam myśl katolicką o tej tajemnicy, że ci, którzy nie odważyli się przyjść jawnie, słuchali mnie z ukrytego miejsca, gdzie nie mogli być widziani.”

Ciało Pańskie przemienia krok po kroku jego serce w serce pastrze słodkiego, łagodnego, dobrego, co słysząc nawiązywał w sposobie jego przepowiadania: ton spokojny i dobrotliwy, nigdy agresywny czy polemiczny!

„Jestem przekonany, że ten, kto głosi z miłością, głosi wystarczająco wiele przeciwko heretykom, nawet jeśli nie wypowiada ani jednego słowa, ani nie polemizuje z nimi”.

Wymowne jest to doświadczenie, które miało miejsce 25 maja 1595 roku. O trzeciej nad ranem, gdy głęboko rozważał najświętszy i najdosłowniejszy sakrament Eucharystii, poczuł się ogarnięty taką obfitością Ducha Świętego, że jego serce rozpływało się z rozkoszy, tak że w końcu zmuszony był rzucić się na ziemię i zawołać: „Panie, odejdź ode mnie, bo nie mogę już znieść nadmiaru Twojej słodyczy”.

W 1596 roku, po ponad dwóch latach katechez, zdecydował się na odprawienie trzech Mszy św. w okresie Bożego Narodzenia. Świętowano je wśród ogólnego entuzjazmu i wzruszenia. Franciszek był szczęśliwy! Msza o północy w Boże Narodzenie 1596 roku była jednym z najważniejszych punktów jego życia. W tej Mszy Świętej był Kościół, Kościół katolicki przywrócony do żywego fundamentu.

Sobór Trydencki opowiedział się za praktyką **nabożeństwa 40-godzinnego**, które polegało na adoracji Najświętszego Sakramentu przez trzy kolejne dni przez całą wspólnotę chrześcijańską.

Na początku września 1597 r. odbyło się ono w Annemasse, na obrzeżach Genewy, w obecności biskupa, Franciszka i innych współpracowników, **z o wiele większymi owocami niż się spodziewano**. Były to intensywne dni modlitwy, procesji, kazań, Mszy. Uczestniczyło w nim ponad czterdzieści parafii z niewiarygodną liczbą osób.

Widząc odniesiony sukces, w następnym roku odbyło się ono w Thonon. Było to kilkudniowe święto, która przerosła wszelkie oczekiwania. Wszystko zakończyło się późnym wieczorem, ostatnim kazaniem wygłoszonym przez Franciszka. Głosił o Eucharystii.

Wielu badaczy życia i dzieł świętego twierdzi, że tylko jego wielka miłość do Eucharystii może wyjaśnić „cud” w Chiabrese, czyli to, jak ten młody ksiądz był w stanie w ciągu zaledwie czterech lat przywrócić cały rozległy region do Kościoła.

I ta miłość trwała przez całe jego życie, do samego końca. Podczas ostatniego spotkania, jakie miał w Lyonie ze swoimi Córkami, Wizytkami, już na zakończenie swojego życia, mówił im o spowiedzi i Komunii.

Czym była Eucharystia dla naszego świętego? To było przede wszystkim:

Serce jego dnia, które sprawiło, że żył w intymnej komunii z Bogiem

„Nie powiedziałem ci jeszcze o słońcu ćwiczeń duchowych: o najświętszej i najwyższej Ofierze i Sakramencie Mszy Świętej, centrum religii chrześcijańskiej, sercu i duszy pobożności”.

Jest to ufne oddanie swojego życia Bogu, którego prosi o siłę do kontynuowania swojej misji z pokorą i miłością

„Jeśli świat zapyta cię, dlaczego tak często przyjmujesz Komunię, odpowiedz, że po

to, by nauczyć się kochać Boga, by oczyścić cię z niedoskonałości, uwolnił od nieszczęść, byś znalazł siłę w słabościach i pociechę w utrapieniach. Dwa rodzaje ludzi muszą często przyjmować Komunię: doskonali, ponieważ będąc dobrze usposobieni, źle by zrobili nie zbliżając się do źródła doskonałości; i niedoskonali, aby dążyć do doskonałości. Silni, aby nie osłabnąć i słabi, aby zostali umocnieni. Chorzy, aby zostali uzdrowieni i zdrowi, aby nie chorowali”.

Eucharystia tworzy we Franciszku głęboką jedność z wieloma innymi osobami

„Ten sakrament łączy nas nie tylko z Jezusem Chrystusem, ale także z bliźnimi, z tymi, którzy spożywają ten sam pokarm i czyni nas z nimi jednością. A jednym z głównych owoców jest wzajemna miłość i łagodność serca wobec siebie, ponieważ należymy do tego samego Pana i w Nim jesteśmy wszyscy zjednoczeni”.

Jest to stopniowa przemiana w Jezusa

„Ci, którzy mają dobre trawienie, odczuwają wzmocnienie całego organizmu, ze względu na przyjmowanie pożywienia. Tak więc, Moja córko, ci, którzy mają dobre duchowe trawienie, czują, że Jezus Chrystus, który jest ich pokarmem, rozprzestrzenia się i komunikuje do wszystkich części ich duszy i ciała. Mają Jezusa Chrystusa w swoim mózgu, w swoim sercu, w swojej klatce piersiowej, w swoich oczach, w swoich rękach, w swoich uszach, w swoich stopach. Ale co ten Zbawiciel robi wszędzie? On wszystko prostuje, wszystko oczyszcza, wszystko martwi, wszystko ożywia. Kocha w sercu, rozumie w mózgu, oddycha w piersi, widzi w oczach, mówi w języku i tak dalej: wszystko czyni w każdym i wtedy żyjemy, nie my, ale to Jezus Chrystus żyje w nas.

On też przemienia dni i noce, tak że noce są dniami, gdy Bóg jest w naszych sercach, a dni stają się nocami, gdy Go nie ma”.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)